

LECTORIBUS S.

Quam inopinata valetudinis infirmitas prohibuisset, quo minus, qui hoc anno haece annalibus praefaturus erat collega, ad finem perduceret inchoatam amplioris argumenti disputationem, rogatus ut, deprompta de theca hac illave variarum e Graecis versionum mearum particula, provinciae casus malitia modo derelictae succurrerem, cunctatus primum, quoniam ne illi quidem limandae, ut par esset, exituro mox semestri spatio, suppetebat tempus, deinceps cedens, veluti continuaturus quod anno 1862 auspicatus essem iter*), librum secundum Republicae Platonis polonice exhibitum substitui. Caeterum minime molestum fuit amice hortantium voluntati ita meam commodare ipsius. Ante hos enim novem annos excitatus a quodam divite literarum fautore, ut opera Platonis in linguam Polonorum transferrem, et gravitate rei praemiisque quae proponebantur non exigua commotus, in susceptum quamvis grande paratissimo animo ac studio incubui. Absolutis prioribus Civitatis libris, invitatus per Maecenatem qui nostratibus dicitur, ut specimen ei operae ad perlustrandum mitterem, quum primum librum proposuissem, hunc non solum non jucundum fuisse judici delicato miratus audivi, verum etiam promissis continuo se desistere omnibus virum patricium non sine dolore certior sum factus. Quum interea longius jam in labore persequendo essem progressus, quoque altius in eum demitterer, eo magis et graecitatem locupletari et animum, a multiplici non fortunatae edepol vitae cura avocatum in tempus, copiosiore in dies oblectatione perfundi sentirem, strenue accinctus perduravi in statione. Neque non illegitima quaedam spes futuri arridebat qualemcumque luctatorem, fore tamen

*) Vide Programma ejusdem Gymnasii et anni.

aliquando, ut, sive benevolentioris ingenuarum disciplinarum patroni ope adjutus, sive per aliquem antiquiore nota librarium facultatem nactus, possem edere haec cum sapientiae tum artis tractandae non senescentia exemplaria, quorum magnam partem ignaras totius Slaviae literas, plus minusve exterorum, sed genuina, imitamenta recolentes claudicare passim ob id ipsum adhuc dolebam. Ita factum est, ut adaugescente studiorum ardore proventus, paene imprudens non Platonis modo sed et aliorum Graeciae praestantissimorum scriptorum opera omnia verterem, etiam plura versurus, nisi vires defecissent exhaustum. Securus tamen his tantis vigiliarum fructibus neque non laetus supersedebam, ni quum jam de divulgandis iis serio cogitare coepissem, speratorum a beatis subsidiorum opinione, si non omnino at certe ita frustratum me conspicerem defatigatus et pertaesus implorationum in irritum repetitarum, ut quaelibet occasio in publicum proferendi cujusvis venustissimae doctrinae fragmenti optatissima obveniret auctori typhothetam mendicanti. Jam quae per instantem horam atque urgentem tum emendare tum festivius componere non licuit, quae denique fugerunt aciem vehementer festinantis, omnia aequo eorum judicio, qui legere id genus contorsâ et subtilia etiamdum non recusarent, committenda erant.

Valete.



PLATONA

RZECZPOSPOLITA CZYLI CO JEST SPRAWIEDLIWOŚĆ.

ROZMOWA DRUGA.*)

To powiedziawszy mniemałem się uwolnionym od dalszej mowy, wszakże to była, jak się okazało dopiero przegrawka. Glaukon bowiem jako zawsze najzwawszy do wszystkiego, tak i wtenczas na umilknięciu Thrazymacha nie poprzestał, lecz rzekł: o Sokratesie, czy chcesz aby się *zdawało* żeś nas przekonał, czy też *istotnie nas* przekonać, iż na wszelki sposób *lepiej jest być sprawiedliwym niż niesprawiedliwym*? (S.) Ostatnie, rzekłem, wybrałbym, gdyby odemnie zależało. (Gl.) Nie czynisz więc, rzekł, co chcesz. Powiedz mi bowiem: iżali tobie zdaje się takie pewne istnieć dobro, którebyśmy pragnęli posiadać *nie* jego następstw pożądamy, ale onoż dla niego samego miłując? jak naprzykład radowanie się i uciechy, którekolwiek są nieszkodliwe i przez które nic na przyszły czas nie dzieje się innego, jak *że się raduje* posiadający one. (S.) Mnie się, rzekłem, wydaje być coś takiego. (Gl.) A jakże to, co i samo przez się kochamy i dla tego co z niego wynika? jak naprzykład myślenie, widzenie, bycie zdrowym; bo takie (rzeczy) pono dla obojga kochamy. (S.) Tak jest, rzekłem. (Gl.) Trzeci zaś pewien, rzecz, rodzaj dobrego czy dostrzegasz, w którym się mieści ćwiczenie ciała, zażywanie lekarstw przez chorego, leczenie i inne zarobkowanie? te bowiem czynności znojnemi pono być powiemy (mienimy), lecz że nas wspomagają, więc tychże dla nich samych nie chcielibyśmy posiadać, atoli dla nagród i tych innych rzeczy które z nich wynikają. (S.) Jest ci, rzekłem, i to trzecie, lecz cóż dalej? (G.) W którymże, rzecz, z nich sprawiedliwość umieszczasz? (S.) Ja myślę, rzekłem, w najpiękniejszym, które i samo przez się i dla następstw ³⁵⁸ jego miłować powinien szczęśliwym być pragnący. (G.) Nie zdaje się tak przecież, rzekł, większej

*) Patrz Program tegoż Gimnazjum z roku 1862.

liczbie ludzi, lecz mienią ją oni z rodzaju owego znojnego, które dla nagród i zaszczytów z powodu wziętości pełnić trzeba, samego zaś przez się unikać jako dokuczliwego. (S.) Wiem, rzekłem, że się im tak zdaje, i oddawna przez Thrazymacha jako takiem będące naganiane jest, niesprawiedliwość zaś zachwalaną; ale ja jakiś, jak się zdaje, tępak jestem. (G.) Nuże tedy, rzekł, posłuchaj mnie, ażali ci się tak samo zdaje. Widzi mi się bowiem, że Thrazymach wcześniej jak należało, przez ciebie jakby żmija urzeczony został; mnie jednak jeszcze nie po myśli wypadło dowodzenie o obojgu. Pragnę ja bowiem usłyszeć i *co jest każde z dwojga i jaką możność dierzy samo przez się mieszcząc się w duszy*, nagrody zaś i następstwa obojga pominięte być żądam. Tak oto więc uczynię, jeżeli się i tobie zdaje. Oto podejmę mowę Thrazymacha, i nasamprzód powiem: *czém być powiadają sprawiedliwość i zkąd poczęta*; powtóre, że *wszyscy ją pełniący, mimowoli pełnią jako konieczność, a nie jako dobre*; potrzenie, że *szlusznie to robią*, bo o wiele lepszy przecież żywot niesprawiedliwego od żywota sprawiedliwego, jak oni powiadają. Ponieważ ci mnie, o Sokratesie, wcale się tak nie wydaje; wacham się atoli, zagadane mając uszy gdy słucham Thrazymacha i tysiąca innych; tymczasem wywodu o sprawiedliwości, że lepszą jest od niesprawiedliwości, od nikogo prawie tak nie usłyszałem jak pragnę; pragnę ją zaś samą przez się wielbioną usłyszeć. Przedewszystkiem mniemam od ciebie się tego dowiedzieć; dla tego rozwiódlszy się, mówić będę z pochwałą o życiu niesprawiedliwem, powiedziawszy zaś to pokażę ci, w jaki sposób znowu chcę ciebie słuchać karcącego *niesprawiedliwość*, a wielbiącego *sprawiedliwość*. Lecz patrz, czy z wolą twoją to co mówię. (S.) Jak najbardziej, rzekłem; o czémżeby bowiem człowiek rozumny częściej pragnął i mówić i słuchać? (G.) Wybornie, rzekł, mówisz: otóż o czém najprzód zapowiedziałem mówić, o tém słuchaj co mniemają, i zkąd się poczęła sprawiedliwość.

(G.) Mówią tedy, że z przyrodzenia *dobrém jest krzywdzić, być zaś krzywdzonym złém*, większą atoli liczbą złego przewyższa, być krzywdzonym, jak (liczbą) dobrego, krzywdzić; tak iż kiedy się nawzajem krzywdzą i są krzywdzeni i obojga zakosztują, niemogący uniknąć tamtego, a wybierać ostatnie, uważają za dobre, ugodzić się między sobą: aby ani krzywdzić ani być krzywdzonymi. I od téj to pory podobno ludzie poczęli prawa stanowić i układy pomiędzy sobą, i nazywać to co 359 prawo nakazuje *prawném i sprawiedliwém*, i taki ma być początek i istota sprawiedliwości, środkującej pomiędzy największém dobrem, kiedy ktoś krzywdząc uchodzi kary, największém zaś złem, kiedy skrzywdzony nie ma siły pomścić się; sprawiedliwe zaś pomiędzy tem dwojgiem zawarte, miłowane jest nie jako dobre, lecz jakoby dla niemocy krzywdzenia poważane; albowiem mówią dalej, że mogący ono wykonywać i poprawdzieć maż, nigdyby się z nikim nie sprzymierzył ani aby krzywdzić ani aby być krzywdzonym, boby był szalonym. Przyrodzenie tedy sprawiedliwości, o Sokratesie, to jest i takie, i to z czego powstała, takie, jak powiadają. Ze zaś i pełniący sprawiedliwość z niemocy krzywdzenia mimowoli ją pełnią, najlepiej dostrzeżemy, jeżeli coś takiego w myśli uczynimy: dawszy każdemu z dwóch wolność czynienia co chce, i sprawiedliwemu i niesprawiedliwemu, potem postępujemy za nimi patrząc, gdzie żądza każdego powiedzie. Na gorącym tedy uczynku schwytaemy sprawiedliwego ku temu samemu godzącego co niesprawiedliwy, z powodu żądzy mienia więcój, za czém to każda z przyrodzenia istota goni jako za dobrém, lecz przez prawo przemocą

przynaglana bywa do uczczenia równości. Byłaby to więc swa-wola (*ἑξουσία*), o której mówię, gdyby jęj dostąpili, najpodobniej taka, jakiej mocy miał niegdyś Gygesa Lydijczyka przodek dostąpić. Miał on bo być pasterzem wysługującym u rządzcy ówczesnego Lydyi, kiedy w skutek nastąpionęj ulewy i trzęsienia ziemi rozdarła się ziemia i utworzyła rozpadlinę w tęg okolicy w której pasł trzodę. Zobaczywszy i podziwiwszy, miał zstąpić do nięj i widzieć tam inne dziwne rzeczy, o których rozpovídają, lecz mianowicie konia spiżowego, wydrązonego, mającego drzwiczki, któremi wchylwszy głowę, ujrzał znajdującego się wewnątrz trupa, jak się zdawało, większego jak na człowieka. Ten nie miał nic innego prócz pierścienia na ręku złotego, który pasterz ściągnąwszy wyszedł. Gdy zatem nastąpiło zebranie zwykłe pasterzy, ażeby miesięczną zdali sprawę królowi około trzód, miał tęg przybyć i tamten z swoim pierścieniem. Siedząc tedy z drugimi przypadkowo obrócił nagłówek (*σφαιρόννη*) pierścienia ku sobie, ku wnętrzu ręki. Gdy to się stało, wraz miał się zrobić 360 niewidzialnym dla współsiedzących, że rozmawiali o nim jakoby odszedł. Czemu on się dziwiąc, i znowu dotknąwszy się pierścienia, miał nagłówek odwrócić od siebie i znowu uczynić się widzialnym. Co dostrzegłszy, próbował pierścienia, czy taką ma władzę, i rzeczywiście tak było: kiedy obracał nagłówek na wewnątrz, stawał się niewidzialnym, kiedy na zewnątrz, widzialnym. Przeświadczywszy się o tęg, natychmiast wystarał się zostać jednym z posłów do króla; tam przybywszy żonę jego zcudzołożył i z nią spółem napadłszy króla, zabił go i rządy posiadł. Gdyby tedy dwa takie były pierścienie, i jeden włożył na palec sprawiedliwy, drugi niesprawiedliwy, żaden by pewnie, jak się zdaje, nie był z takiego diamentu kowany (tak twardy), ażeby wytrwał w sprawiedliwości i odważył się powstrzymać od cudzęg własności, nietykając jęg, gdyby mu wolno było, i z rynku bez trwogi brać coby chciał, i do mieszkań wszedłszy obcować z kimby chciał, i zabijać i z więzów uwalniać kogoby chciał, i inne rzeczy działać pomiędzy ludźmi, bogom równym będąc. Tak zaś czyniąc, nie innegoby nie czynił jak drugi, lecz do tego samegoby celu dążyli obydwaj. Wszakże to za wielki dowód uważać by można, że nikt dobrowolnie nie jest sprawiedliwym, lecz z przymusu, gdy dla pojedynczego nie jest to dobrém; bo gdziekolwiek każdy mniema iż będzie mógł krzywdzić, tam krzywdzi. Każdy bo przecież człowiek mniema że daleko więcej korzystniejszą jest z osobna (pojedynczemu) niesprawiedliwość od sprawiedliwości, prawdziwie mniemając, jak powie o takiej rzeczy rozprawiający; ponieważ, gdyby ktoś taką władzę posiadłszy w niezem niechciał krzywdzić ani się dotknął cudzego, najgodniejszym pożałowania wydałby się mądrym, i najniedorzeczniejszym; lecz chwaliliby go przed sobą, zwodząc siebie, z obawy, ażeby sami krzywdy nie doznali. Tych rzeczy tedy położenie takie jest. Sąd atoli sam o życiu tych, o których mówimy, dopiero, gdy rozosobnimy najsprawiedliwszego od najniesprawiedliwszego, zdolni będziemy jak należy wydać, inaczej, nie. Jakież tedy jest to rozosobnienie? Takie. Nic nie odejmujemy, ani od niesprawiedliwości niesprawiedliwego, ani od sprawiedliwości sprawiedliwego, lecz doskonałym każdego 361 w jego czynności postawmy. Najprzód zatem niesprawiedliwy, jakoby owi dzielni rękodzielnicy, niechaj działa. Jako sternik tęg albo lekarz niepodobne rzeczy w sztuce i podobne przenika, i do tych się bierze, tamtych niecha, jeszcze nadto, jeżeli gdzie się omyli, zdolny naprawić; tak i niesprawiedliwy, jak przynależy biorący się do niesprawiedliwych czynów, niechaj się

ukrywa, jeżeli ma dzielnie być niesprawiedliwym, schwytanego trzeba uważać za niedołęę, najwyższa bowiem niesprawiedliwość jest, uchodzić za sprawiedliwego nie będąc nim. Dać więc trzeba doskonale niesprawiedliwemu doskonałą niesprawiedliwość, a nie odejmować, i pozwolić trzeba żeby dopuszczając się największych niegodziwości największe sobie zjednywał poważanie ze względu na sprawiedliwość; a jeżeli się powinie w czém, naprawiać był zdolnym, i ażeby był sposobnym oraz mówić do przekonania, jeżeli coś wykryje się z niesprawiedliwych jego czynów, i przemocą wyciskać, jeżeli przemocy potrzeba, przez męstwo i siłę i przygotowanych przyjaciół i majątek. Tego takiego postawiwszy, stawmy obok niego w mowie, męża prostego i uczciwego, podług *Aeschylasa, nie zdawać się lecz być dobrym chcącego*.*) Odciać więc trzeba owo *zdawać się*. Jeżeli bowiem zdawać się będzie być sprawiedliwym, dla zdawającego się będą zaszczyty i podarunki; nie widoczném więc byłoby, czy dla sprawiedliwości czy dla darów i zaszczytów takim jest. Obnażonym tedy być powinien ze wszystkiego prócz sprawiedliwości, i uczyniony zupełnie przeciwnie usposobionym pierwszemu: nie bowiem nie poczynając niesprawiedliwie, niechaj ma mniemanie największej niesprawiedliwości, ażeby wytrzymał próbę ze względu na swoją sprawiedliwość, nie skruszeniem się pod złem o sobie mniemaniem i co za tém idzie; lecz żeby był niewzruszony aż do śmierci, *zdając się być niesprawiedliwym przez życie, a będąc sprawiedliwym (istotnie), ażeby tak obydwa do ostatecznego kresu doszedłszy, jeden sprawiedliwości, drugi niesprawiedliwości, osądzeni zostali, który z nich szczęśliwszym.* (S.) He! he! rzekłem, o luby Glaukonie, jakżeż dzielnie każdego z dwu mężów jakby posąg do rozsądu wyglądasz. (G.) Jak tylko najlepiej mogę, rzekł. Gdy tedy takimi są obydwa, wcale już nie trudna, jak mniemam, wywieść mową, jaki żywot każdego czeka. Wypowiedzmyż go. Jeżeli przecież coś szorstko się wyrazi, nie mniemaj, Sokratesie, że to ja mówię, *ale* wychwalający niesprawiedliwość przed sprawiedliwością. Powiedzą tedy oni, że tak usposobiony sprawiedliwy, będzie chłostany, na męki brany, pętany, że mu oczy będą wypalać, w końcu wszystko wycierpiawszy na pal wbity zostanie i pozna, że *nie* być sprawiedliwym, *lecz* zdawać się, pragnąć należy; a owe słowa Aeschylasa stósowniej było zwrócić do niesprawiedliwego. Niesprawiedliwy bowiem, powiedzą, ile pełniący dzieło z prawdą się wiążące, a *nie* podług mniemania ludzi żyjący, rzeczywiście *nie* zdawać się niesprawiedliwym, *lecz być* pragnie,

362

plon w głęboką brudę siejąc myśli,
z której zacne wyrastają rady**),

najprzód żeby rządził w mieście, wydając się sprawiedliwym, potem żeby zenił się z kądem zapragnie, wydawał córki za kogo zapragnie, jednoczył się, stowarzyszał z którymi zapragnie, a nad to wszystko korzyść odnosił, zyskując tém że nie przykrém jest to poczynanie niesprawiedliwe. Otóż do walek idąc i pojedynczo i publicznie zwyciężać on będzie i przemagać przeciwników, przemagając zaś będzie bogatym, i przyjaciółom dobrze świadczyć a nieprzyjaciółom szkodzić będzie, i będzie bogom ofiary i pomniki bogate i wspaniałe przynosił i stawiał, i posługiwał od sprawiedliwego daleko lepiej tak bogom jak tym z ludzi, którym tylko zapomysli; tak iż nawet bogom miłszym być musi więcéj daleko od sprawiedliwego. Tak tedy powiadają, Sokratesie, że i od bogów i od ludzi niesprawiedliwemu zgotowany jest lepszy żywot niż sprawiedliwemu.

*) Siedmiu przeciwko Thebom w. 574.

**) Z Aeschylasa „Siedmiu przeciw Thebom“ gdzie Amfiraos mówi w. 574.

Gdy Glaukon to był powiedział, miałem w myśli coś na to odeprzeć, ale brat jego Adimant zawołał: przecież aby nie mniemasz, Sokratesie, że już dostatkim się rzekło o tój sprawie? (S.) Cóż więc? rzekłem. (A.) Otóż, mówi, to nie wypowiedziane jeszcze, co najbardziej winno być powiedziane. (S.) Więc podług przysłowia, rzekłem, niechaj brat bratu rękę podaje; azatem i ty, skoro tamten ustaje, pomagaj. Wszakże aby mnie powalić i niewładnym uczynić do niesienia pomocy sprawiedliwości, wystarcza choć to co Glaukon powiedział. (A.) A Adimant na to rzecze: nic nie powiadasz! lecz jeszcze i tego posłuchaj. Ażeby wyjaśniło się lepiej, czego mi się chceć zdaje Glaukon, trzeba nam przecież przebież i przeciwnie mowy tych, o których wspomniał, to jest tych co sprawiedliwość wielbią a niesprawiedliwość ganią. Mówią zaś pono i zachęcają ojcowie 363 synów i wszyscy którzy się którymi opiekują, że należy być sprawiedliwym, *nie* sprawiedliwość przez się zachwalając, lecz czci z nięj idące, gdy uważanemu za sprawiedliwego z tego uważania przypadają zaszczyty i ożenki, i to co wyliczył dopiero Glaukon, z dobrego mniemania o nim spotykające sprawiedliwego. Ku większemu przecież ci znaczenie mniemań podnoszą. Dołączając bowiem jeszcze pochwały ze strony bogów, obfite dobra mają do rozprowadzania, które bogowie pobożnym zdarzają. Jako zacny *Heziod**) i *Homer****) mówią, pierwszy: że bogowie dla sprawiedliwych każą dębom

z wierzchu rodzić żołędzie, w środku zaś pszczoły im żywić;

owce wełną nabite (mówi) gną się pod runy swojemi,

i innych takż wiele darów tego rodzaju. Podobnie wymienia i drugi: *jakoby jakiego*, tak bowiem mówi, *króla zacnego, który czcąc bogi sprawiedliwość waży, a ziemia mu czarna wydaje pszenice i jęczmiony, obciążone są drzewa owocem, płodzą bezprzestannie trzody, a morze ryb dostarcza. Muzaeos* zaś i syn***) jego jeszcze jędrniejsze od tych dobra od bogów sprawiedliwym przydzielają. Do Hadesu ich bowiem mową zaprowadziwszy, ułożywszy i biesiadę zgotowawszy im świętych, uwiecznionych czynią już przez wszelki czas w upojeniu żyjącymi, mniemając najpiękniejszą nagrodą cnoty, to wiekuiste upojenie. Inni jeszcze dalej od tych nagrody od bogów pochodzące przeciągają: dzieci dzieci bowiem, mówią, i ród pozostawia po sobie, święty i wierny przysięgom. W ten i podobny sposób wysławiają sprawiedliwość. Bezbożnych zaś i niesprawiedliwych w pewne bagno zakopują w Hadesie i w sicie wodę nosić zmuszają, jeszcze nadto za życia w złe mniemania wiodąc; które Glaukon o sprawiedliwych, uważanych za niesprawiedliwych, wyliczył pomsty, te wypowiadają o niesprawiedliwych, innych zaś nie mają. Chwała tedy i nagana obojga taka. Do tego przecież rozważ, Sokratesie, inny jeszcze rodzaj mów o sprawiedliwości i niesprawiedliwości, i przez prywatnych 364 i przez poetów wypowiadany. Wszczyscy bowiem jednemi ustami śpiewają, że piękném wprawdzie umiarkowanie i sprawiedliwość, trudném przecież i znojném, rozpusta zaś i niesprawiedliwość słodkiém i łatwém do nabycia, w mniemaniu tylko i w prawie niecném. Użyteczniejszemi nadto od sprawiedliwych niesprawiedliwe poczynania zgola osądzają, i złych bogaczy i inne władze dzierzących uwielbiać i czcić z gotowością pochopni publicznie i z osobona, owych zaś znieważać i wzgardzać, którzy wzdly słabi i biedni są, chociaż przyznają że są lepszymi od tamtych. Nad to wszystko atoli

*) Dni i Prace w. 231.

**) Odyss. 19, 109.

***) Eumolpos młodszy.

mowy o bogach i cnocie najdziwniejsze wypowiadają, jako przecież i bogowie wielu dobrym nie-
 szczęścia i żywot nędzny przydzielili, przeciwnym zaś przeciwną częśćkę. Toż jałmużnicy i wieszce
 do drzwi bogatych chodząc przekonywają, że jest przy nich moc od bogów im dana ofiarami i
 zamówieniami, jeżeli jakiej krzywdy dopuścił się który albo przodkowie jego, naprawiać ją w śród
 radości i świąt; a jeżeli który wroga udreńczyć pragnie, z małym nakładem podobnie sprawiedliwego
 jak niesprawiedliwego uszkodzić może, gdyż zaklęciami pewnymi i wywołaniami bogów, jak powiadają,
 tych nakłaniać umieją, aby im byli usłudni. Tym wszystkim zaś mowom swoim poetów za świad-
 ków przywodzą, jednych, co nیکzemności łatwość wykazując powiadają: *jako nیکzemność i gromadę*
brać wolno z łatwością: gładka jest droga, i bardzo blisko mieszka; Przed cnotą zaś znój bogowie
przeddrzwiami postawili i jakąś drogę długą a stromą.)* Owi zaś utrzymujący możność nakłaniania
 bogów przez ludzi Homerem się zaświadczaają, że i on powiedział:**) *przeblagalnymi są i bogowie*
sami, i tych ofiarami i słubami łagodnymi, libacjami i tłustym dymem sklaniają ludzie blagając, kiedy
który przekroczy i zgrzeszy. Stós nadto ciąg rozkładają Muzaeosa, Orfeusza, Seleny i Muz potomków,
 jak powiadają, podług których ofiary swe odprawiają przekonywając nie tylko prywatnych, ale i
 miasta, że więc uwolnienia i oczyszczenia z krzywd przez ofiary i igrzysk uciechy są jeszcze dla
 365 żyjących, są również dla umarłych, które to dopełnieniami (teletami) zowią, a które nas od kar
 tamecznych uwalniają; tylko którzy nie czynili ofiar, tych czekają srogie chłosty. Te wszystkie,
 rzekł Adimant, o luby Sokratesie, takie i tylorakie o cnocie i nیکzemności rozpowiadania, jako
 ludzie i bogowie je nagradzają, cóż mniemamy że sprawią w słuchających je duszach młodych,
 którykolwiek dobrze usposobieni z natury i zdolni do wszystkiego tego co się mówi, jakby pszczoły
 nadlatując wychwytywać wraz ztąd wnioski dla siebie: jakim kto będąc i jaką puściwszy się drogą,
 jak najlepiej życie przebieży? Powie bowiem podobno taki młodzian do siebie podług Pin-
 dara***) owo: „*czy z sprawiedliwością na mur wysoki czy z krzywemi oszukaństwami, wystąpisz* i
 siebie tak obwarowawszy, wieś mam swój żywot? Podług tych powieści bowiem, jeżeli będę spra-
 wiedliwym, chociaż się i nie będę zdawał, użytku to, mówią mi, nie przynosi żadnego, lecz
 trudy i kary jawne; niesprawiedliwemu przeciwnie a przysposobionemu w pozór sprawiedliwości boski
 żywot zapowiadają. Jeżeli więc udawanie, jak mi okazują mędrowie, *prawdę gwalci lecz podstawą*
*jest szczęście****)*, do niegodziwości mi zwrócić się należy całkiem; to jest należy mi jako przeddrzwi
 i przyozdobienie w około siebie cieniobraz cnoty opisać, lizskę zaś najmędrszego *Archilocha*****)*
 wlec z tyłu za sobą, chytrą a w podstępny obfitą. Ale powie ktoś: nie łatwo zawsze ukrywać swoją
 nیکzemność. Bo téż, odpowiemy na to, żadna inna z wielkich rzeczy nie jest łatwą; przecież,
 jeżeli mamy być szczęśliwi, tą drogą iść trzeba, jak ślady mów prowadzą. Dla ukrywania się, sko-
 jarzać będziemy sprzyśięnia i stowarzyszenia koleżeńskie, są téż nauczyciele przekonywania
 mądrość wymowy przed ludem i przed sądem podający, ztąd częścią przekonywać będziemy,

*) Hezioda Dni i Prace w 287.

**) Iliada 9, 497.

***) Z zatraconego wiersza Pindara.

****) Simonidesa zdanie; jak powiada Scholiasta do Euripidesa Orestesa w 335.

*****) Alluzja do sławnej bajki Archilocha o lizsce.

częścią pogwałcać, ażeby acz więcej przywłaszczając sobie nie być karanymi. Ależ bogów ni podejść ni zgwałcić nie można! Otóż jeżeli ich nie ma albo wcale się o ludzkie sprawy nie troszczą, i nam się troszczyć nie trzeba jak ukryć; jeżeli zaś są i troszczą się, nie z inąd przecież o nich wiemy ni zaszyszeliśmy, jak z mów i rody ich wyprowadzających poetów; ci zaś sami powiadają, że można ich ofiarami i łagodnymi ślubami i pomnikami przekłaniać przeświadczywszy; tym atoli albo oboje, albo ani jednego ani drugiego wierzyć nie należy. Jeżeli więc wierzyć, toż krzywdzić i ofiarować od krzywd. Sprawiedliwymi bowiem będąc nie będziemy wprawdzie karani od bogów, lecz 366 i korzyści z niesprawiedliwości odepchniemy od siebie; jako niesprawiedliwi zaś zyskiwać będziemy, a przebłagiwając po przekroczeniu i zgrzeszeniu, skłoniwszy bogów, bez kary się rozstawać będziemy. Ależ w Hadesie odniesiemy karę za to, co tutaj nabroimy, albo sami albo dzieci dzieci! Alić, o luby! powie dalej rozumujący; wiele mogą ofiary dopełnienia i uwalniający od kar bogowie, jak to najpotężniejsze miasta utrzymują, tudzież bogów synowie, poeci i tłumacze bogów, którzy nam, że to tak jest, objawiają. Z jakiegoż więc jeszcze powodu mielibyśmy sprawiedliwość przed największą niesprawiedliwością wybierać, którą jeżeli pod układem fałszywego stępla przywłaszczymy sobie, i u bogów i u ludzi poczynać będziemy po myśli, żyjąc i umarłszy, jako największa liczba i owi wyborowi powiadają? Z tego wszystkiego co się rzekło, jakiz sposób, Sokratesie, ażeby chciał czcić sprawiedliwość ten, komu jakaś władza posługuje czy duszy czy pieniędzy czy ciała czy rodu, a nie śmiał się on raczej gdy słyszy ją wychwalaną? Ztąd wypada iż, jeżeli kto potrafi i wykryć fałsz tego cośmy powiedzieli, a dostatecznie przeświadczył się, że najlepszym jest sprawiedliwość; wielką przecież ma ona wyrozumiałość i nie gniewa się na niesprawiedliwych, lecz wie, że, wyjąwszy kto z boskiego przyrodzenia nienawidząc niesprawiedliwość albo umiejętność powziąwszy wstrzymuje się od niej, z innych, nikt dobrowolnie sprawiedliwym nie jest; ale dla braku odwagi albo innéj jakiej słabości nagania poczynanie niesprawiedliwe, jako nie możeń go pełnić. Jakoż i oczywista. Pierwszy bowiem z takich do władzy się dostawszy, krzywdzi ile tylko zdolen. A tego wszystkiego nie innego przyczyną, jak owo, zkąd cała ta mowa wyszła do ciebie zwrócona i od tego ku Glaukona i odemnie, Sokratesie, że, o wyborny, z was wszystkich, ilu was głosi się być chwalcami sprawiedliwości, począwszy od owych pierwszych bohaterów, których mowy przetrwały aż do dzisiajszych ludzi, żaden nigdy nie zgañił niesprawiedliwości ani nie pochwalił sprawiedliwości inaczéj, jak ze względu na mniemania i zaszczyty i dary z nich płynące; samego atoli tego dwojga całą mocą w duszy posiadającego je znajdującego się, a przed bogami i ludźmi ukrywającego się, żaden nigdy, ani w poezyi ani w prozie dostatecznie mową nie wywiódł wykazując, że pierwsze największym jest złem, jakie dusza w sobie dzierzy, drugie zaś, sprawiedliwość, największym dobrém. Gdyby tak bo- 367 wiem od początku przez was wszystkich było twierdzone i gdybyście od młodości nas tak przekonawali, nie strzeżlibyśmy się wzajemnie, ażeby niesprawiedliwie nie czynić; lecz każdy samby był stróżem swoim, lękając się, aby krzywdząc z największym złem nie zamieszkał. To, Sokratesie, może jeszcze i więcej nad to, mogliby powiedzieć Thrazymach i inny który o sprawiedliwości i niesprawiedliwości; przewracając władzę (znaczenie) obóch, nieznośnie, jak mi się zdaje. Wszakże ja (nie potrzebuję bowiem wcale kryć się przed tobą) od ciebie pragnąc usłyszeć przeciwne temu zdanie, jak

mogę najbardziej, przeciągając mowę. Nie okazuj więc nam tylko mową, że sprawiedliwość od niesprawiedliwości lepsza, ale co sprawiając każda posiadającemu ją sama przez się, jedna złém, druga dobrém jest; mniemania zaś ludzi, jak Glaukon zalecił, pomiń. Jeżeli bowiem nie odetniesz po obóh stronach prawdziwych lecz fałszywe przydasz, nie powiemy że sprawiedliwe chwalisz, lecz co się niém być zdaje, ani że ganisz niesprawiedliwe, lecz co się niém widzi, i że zachęcasz skrycie być niesprawiedliwym, i zgadzasz się z Thrazymachem, iż sprawiedliwe cudzém jest dobrém, przygodném mocniejszemu, niesprawiedliwe zaś sobie przygodném i użyteczném, choć słabszemu nieprzygodném. Skoro więc przyznałeś, że z największych dóbr godnych nabywania dla wynikłości swoich jedném jest sprawiedliwość, daleko bardziej zaś one same przez się, jako to widzenie, słyszenie, bycie rozumnym, bycie zdrowym, i które inne dobra są jeszcze prawdziwe, płynące z swojej istoty a nie z mniemań; to więc samo w sprawiedliwości wychwalaj, to jest: czém ona sama przez się posiadającego ją wspomaga, gdy niesprawiedliwość go uszkadza: nagrody zaś i mniemania ludzi, pozostaw innym do chwaleń. Tych posłuchałbym w ten sposób chwalać sprawiedliwość a ganiących niesprawiedliwość i mniemania o nich i płace wysławiających i lżących; ciebie atoli bynajmniej, chyba że rozkażesz; tyś bowiem całe życie przebiegł nic innego nie rozważając, jak to. Azatem nie okaż nam mową tylko, że sprawiedliwość od niesprawiedliwości lepszą, lecz co sprawiając obie posiadającemu, same przez się, czy ukrywając się czy nie ukrywając przed bogami i ludźmi,

368 jedna dobrém jest, druga złém.

A ja to usłyszawszy gdy zawsze już przymioty Glaukona i Adimanta podziwiałem, wtenczas nadzwyczaj się ucieszyłem i rzekłem: (S) nie źle do was, o synowie owego męża, którzyście się wstawili w bitwie o Megarę, początek elegii swój ułożył ulubieniec*) Glaukona, powiedziawszy:

Aristona synowie, męża boskiego, cne plemię!

To mi się, o przyjaciele, dobrze wydaje stósować. Albowiem boskiego coś wiodło was, gdyście się nie przeświadczyli, że niesprawiedliwość od sprawiedliwości lepszém jest, tak uzdolnieni mówić o tém. Wydajecie mi się przecię rzeczywiście nie przeświadczeni; a wnioskuje o tém z reszty waszego obyczaju, ponieważ podług samych mów mógłbym niedowierzać. Im bardziej zaś wierzę, tém bardziej nie wiem co począć: ani bowiem jak iść w pomoc, pojmuję, gdyż zdaje mi się że nie mo-
żem jestem, a skazówką tego dla mnie, że na tém co mniemałem iż wykazałem dostatnio mówiąc przeciw Thrazymachowi, jako lepszą jest sprawiedliwość od niesprawiedliwości, nie poprzestaliście; ani téż znowu wiem, jak niechać tego: obawiam się bowiem, aby i bezbożném nie było, być przytomnym obmawianiu sprawiedliwości, a usuwać się i nie posiłkować jój, jeszcze oddychając i odzywać się mogąc. Najlepiej tedy tak, jak mogę, pomoc nieść jój będę. Glaukon zatem i inni prosili mię na wszelki sposób iść w pomoc i nie popuszczać mowy, lecz rostrząsać: i czém jest każde z dwojga i co do użyteczności obojga jak się rzecz ma po prawdzie. Powiedziałem więc, co mi się zdawało, że poszukiwanie, do którego się zabraliśmy nie blahe, lecz bystrego, jak mi się okazuje, wzroku wymaga. Ponieważ więc siły nasze nie wielkie, zdaje mi się, rzekłem, iż tak poszukiwanie o téj sprawie urządźć wypada, jakieby nastąpiło, gdyby ktoś nakazał drobne pismo z daleka odczytać nie bardzo ostro widzącym, a zatémby

*) Kritias podobno poeta, którego pieśni zaginęły.

któryś dostrzegł, że to samo pismo znajduje się i gdzieindziej a większe i na większym obszarze; tedy nader w porę okazałoby się to odkrycie, mniemam, aby najprzód to większe pismo przeczytawszy, potem owo mniejsze obejrzyć, czy jest takie same. (Ad.) Niezawodnie, rzekł Adeimantos: ale cóż ty takiego, Sokratesie, w poszukiwaniu około sprawiedliwego upatrujesz? (S) Ja ci to, rzekłem, powiem. Mówimy przecię że jest sprawiedliwość pojedynczego człowieka, i że jest sprawiedliwość całego miasta? (Ad) Owszem, rzekł. (S) Czyż nie większém miasto od jednego człowieka? (Ad) Większe, rzekł. (S) Pewnie tedy więcej sprawiedliwości w większém będzie i łatwiejszą ona tam do poznania. Jeżeli więc chcecie, najprzód w miastach szukajmy, czém jest, a potem tak oglądać ją będziemy i w każdym pojedynczym, podobieństwo większego w kształcie mniejszego rozpatrując. (Ad) Owoż zdajesz mi się, rzekł, wybornie mówić. (S) Czyż tedy, rzekłem, jeżeli widzieć będziemy w mowie powstające miasto, i sprawiedliwość jego widzieć będziemy powstającą razem i niesprawiedliwość? (Ad) Podobno, rzekł. (S) Czyż gdy to się stanie i nadzieja jest że łącniej zobaczymy czego szukamy? (Ad) Wielka, rzekł. (S) Zdajeż się wam zatém iż trzeba wziąć się do dokonania tego? mniemam bowiem że nie mała to jest praca. Zastanówcie się nad tém. (Ad) Zastanowiliśmy się, rzekł Adeimantos; nie czyni tylko inaczej.

(S) Powstaje tedy, rzekłem, miasto, jak mniemam, ponieważ z nas każdy nie wystarcza sobie, lecz potrzebnym jest wielorga; albo jaki, mniemasz, inny początek buduje miasto? (Ad) Żaden inny, rzekł. (S) Tak więc przybierając inny innego do innej pomocy, a tamten jeszcze do innej potrzeby, jako potrzebujący wielu rzeczy, wielu do jednego pomieszkania zgromadziwszy jako towarzyszków i pomocników, temu wspólnemu zamięszkaniu nadaliśmy imię miasta. Czy tak? (Ad) I bardzo, rzekł. (S) Udziela zatém inny innemu, jeżeli czego udziela, lub bierze, mniemając że mu tak lepiej będzie? (Ad) I owszem. (S) Nuże więc, rzekłem, mową od początku uczynimy miasto; uczyni je wzdly, jak się zdaje, nasza potrzeba. (Ad) Jakżeby nie? (S) Ależ pierwszą i największą z potrzeb przysposobienie pokarmu, aby być i żyć. (Ad) Zupełnie. (S) Drugą zatém (potrzeba) mieszkania, trzecią odzieży i tym podobnych. (Ad) Tak jest. (S) Nuże więc, rzekłem, jakżeż miasto wystarczy do tak wielkiego przysposobienia? czyż inak jak że jeden rólnikiem, drugi budowniczym, inny tkaczem będzie? czy także szewca tamże dodamy lub którego innego przysposabiaacza rzeczy do ciała należących? (Ad) Niezawodnie. (S) Składać się zaś pono będzie miasto najkonieczniej z czterech lub pięciu mężów. (Ad) Okazuje się. (S) Jakżeż teraz? czyż każdy z tychże pojedynczo ma dzieło swoje dla wszystkich wspólnem czynić, jako rólnik, jednym będąc, przysposabiać żywność dla czterech i cztery razy tyle czasu i trudu nakładać do przysposobiania żywności, i innym ją udzielać; czy też zaniedbawszy tego, sobie tylko czwartą część czynić téj żywności w czwartéj części czasu, trzy zaś pozostające mu części czasu spotrzebowywać, już to na przysposobienie sobie mieszkania, już odzieży, już obuwia, i tak nie udzielając się innym znoić, lecz sam dla siebie swoje rzeczy działać? A Adeimant rekł: może, Sokratesie, tak jest łatwiej, jak na ów sposób. (S) Na Zeusa, rzekłem, wcale nie od rzeczy. Przypominam bo sobie sam coś powiedział, że najprzód każdy nienader podobny każdemu się rodzi, lecz różniący się usposobieniem, inny do innej pracy działania. Czy nie zdaje ci się? (Ad) Mnie owszem. (S) Jakże zaś? czy lepiej będzie działał ktoś jednym będący, jeśli wiele

sztuk wyrabiać będzie, czy kiedy jedną tylko jeden? (Ad) Kiedy, rzekł, jedną jeden. (S) Ależ przecię, rzekłem, i to jasne, że kiedy kto jakiego dzieła porę opuści, przepada ono. (Ad) Jasne to. (S) Nie lubi bowiem, mniemam, rzecz działana na wywczas pracującego czekać, lecz konieczność, aby pracujący do rzeczy działanej brał się *nie* mimochodem jeno. (Ad) Konieczność. (S) Z tych już powodów i więcej wszystkiego powstaje i lepiej i łatwiej, kiedy jeden jedno po usposobieniu i w porze, wywczas od innych zajęć zachowując, działa. (A) Najzupełniej. (S) Więcej więc, o Adeimancie, potrzeba obywateli jak czterech do przysposobienia tego co mówimy. Bo rólunik, jak słuszna, nie sam będzie sobie robił pług, jeżeli ma być dobry, ani łopaty, ani inne narzędzia do rolnictwa należące: ani znowu budowniczy; wielu bo i temu rzeczy potrzeba; tak samo i tkacz i szewc. (Ad) Prawda. (S) Cieślami więc i kowalami i wielu takimi rzemieślnikami stając się nam współtowarzysze miasteczka, ludném je uczynią. (A) Niezawodnie. (S) Ale jeszcze nie nader wielkiém by się ono zrobiło, gdybyśmy im skotarzy, owczarzy i innych resztę pastuchów dołączyli, ażeby i rólnicy do orania mieli woły i budowniczy do zwózek wraz z rólnikami używali pociągowego bydła, tkacze zaś i szewcy skór i wełny. (A) Ale téż, rzekł, i nie nader małym byłoby miasto, posiadające to wszystko. (S) Otóż, rzekłem, założyć samo miasto w takim miejscu, gdzieby dowozowych rzeczy nie potrzebowali, prawie niepodobna. (A) Niepodobna. (S) Potrzebować więc nad to będzie i innych jeszcze, którzy mu z innego miasta donosić będą to czego mu nie dostaje. (A) Będzie potrzebować. (S) Otóż jeżeli goło przyjdzie poseł, nic nie przynoszący z tego czego tanci potrzebują od tych, od których sprowadzają czego im potrzeba, goło odejdzie; czy nie tak? (A) Zdaje mi się. (S) Potrzeba więc aby rzeczy w domu nie tylko dla siebie wystarczającymi czynili, ale i takie i w takim zapasie, aby ich tamtym, od których potrzebują, udzielić mogli. (A) Potrzeba bo. (S) Więcej więc rólników i innych rzemieślników potrzeba nam dla miasta. (A) Więcej bo. (S) I takóž i innych posłanników pewnie, mających wprowadzać i wyprowadzać wszystko. To zaś są kupcy; czy tak? (A) Tak jest. (S) Więc i kupców będziemy potrzebowali. (A) Niezawodnie. (S) A jeżeli morzem kupczenie odbywać się będzie, wielu innych jeszcze nadto miasto potrzebować będzie, to jest świadomych pracy około morza. (A) Wielu zaiste. (S) Jakżeż dalej? W mieście samém, jakżeż udzielać sobie będą wzajem tego co każdy działa? dla tego téż to spółkę uczyniliśmy i miasto założyliśmy. (A) Jasna wzdry, rzekł, że kupując i sprzedając. (S) Rynek więc i pieniądze jako znak dla zamiany powstaną nam z tego. (A) Niezawodnie. (S) Czyż przyniósłszy rólnik na rynek coś z swojej pracy, albo inny który z rzemieślników, jeżeli nie na ten sam czas przyjdzie co ci, którzy potrzebują zamienić jego prace, próżnować będzie w swoim rzemiośle siedząc na rynku? (A) Bynajmniej, rzecz, lecz są którzy to widząc siebie do téj usługi stawiają, to jest w dobrze urządzonych miastach zwykle najslabsi co do ciał i nie zdadni do pełnienia innej pracy. Tu bowiem w miejscu trzeba tym czekając około rynku jedno za pieniądze wymieniać chcącym coś sprzedać, to znowu za pieniądze wymieniać tym, którzy potrzebują coś kupić. (S) Ta tedy, rzekłem, potrzeba powstanie przekupniów wywoła nam w mieście; albo czy nie nazywamy przekupniami posługaczy do sprzedawania i kupowania ustanowionych na rynku, owych zaś do miast wędrujących kupcami? (A) Niezawodnie. (S) Jeszcze pewni, jak mniemam, inni są posługacze, którzy co do umysłu nie bardzo godni stowa-

371

rzyszenia, ale siłę ciała wystarczającą do trudów posiadają; którzy to tej siły użytek sprzedając a cenę tę zacięciem zowią *zaciężnymi*, jak mniemam, zowią się; czy tak? (A) Zupełnie. (S) Dopelnieniem więc są, jak się zdaje, i zaciężni. (A) Zdaje mi się. (S) Czyż już, o Adeimancie, tak nam się miasto wzmogło iż jest zupełnym? (Ad) Pewnie. (S) Gdzież tedy w niém będzie sprawiedliwość i niesprawiedliwość i w którym razem urodzona z tych którycheśmy rozważali? (A) Ja, rzekł, Sokratesie, nie wiem, chyba że jakoś w ichże samym pewnym zażywaniu się wzajemnym? 372 (S) Otóż, rzekłem, może dobrze mówisz; toż trzebaż ci rozważyć a nie zrażać się. Najprzód więc uważmy, w jaki sposób żyć będą owi tak przysposobieni. Inakże, jak strawę przyrządzając i wino i odzież i obuwie, i zbudowawszy mieszkania latem po większej części nago i bez obuwia pracować oni będą, zimą zaś odziani i obuwi dostatnio? żyć się zaś będą z jęczmienia grubą mąką przysposabiając, z pszenicy cienką, jedno piekąc, drugie *zaczyniając*; wyborne kluski i chleby na jakiej trzcinie rozkładając, albo na czyste liście, rozłożywszy się na podestłaniach taxusowych i myrtowych biesiadować będą i sami i dzieci, przypijając wina, uwieńczeni i pochwały bogom śpiewając, słodko przebywając ze sobą, nie nad dobytek płódząc dzieci, strzegąc się ubóstwa lub wojny? A Glaukon podchwyciwszy, Bez przysmaczku, rzecze, jak się zdaje, czynisz mężów tych uczującymi. (S) Szusnie, rzekłem, mówisz; zapomniałem, że i przysmak mieć będą, sól oczywiście i oliwki, i sér i cebulę i warzywa, jak oto pola dostarczają do kuchni, gotować sobie będą. I *iety* im nadto zastawimy z fig i groszków i fasoli, i myrtowe jagody i buczynę piec sobie będą przy ogniu pomierne podpijając. I tak żywot wiodąc w pokoju ze zdrowiem, jak słuszna, starcami umierać będą, inny taki żywot potomkom przekazując. Na to Glaukon: gdybyś ty, rzecze, miasto chlewniej trzody, Sokratesie, urządził, czybyś je czém innym jak tém napasał? (S) Ale jakżeż inaczej przystoi, rzekłem, Glaukonie? (Gl) Jak jest w obyczaju, odparł, ażeby na łożach spoczywali, mniemam, nie mający marnieć, ażeby ze stołów biesiadowali, i przysmaki jakie i dzisiajsi ludzie mają posiadali i wety. (S) Dobrze, rzekłem; rozumiem. Nie miasta to, jak się zdaje, szukamy po prostu jak ono powstaje, ale i zbytującego miasta. Może i nie źle tak jest; przypatrując się bowiem i takiemu dostrzeżem prędzej może sprawiedliwości i niesprawiedliwości, jak się one tam w miastach rodzą. Otóż prawdziwe miasto zdaje mi się być to, któreśmy opisali jakoby zdrowe 373 jakies; jeżeli zaś chcecie abyśmy i owo nabrzękle miasto obejrzeni, nie nie przeszkadza. Otóż tedy pewnym nie wystarczy, jak się zdaje, ani ten sposób życia, lecz znajdują się jeszcze i łoża i stoły i inne naczynia, i przysmaki więc i maście i wonności i towarzyski i ciastka, a to wszystko rozmaite. Nadto i to o czemeśmy najprzód mówili, już nie jako konieczne kładzione być winno, owe mieszkania i odzież i obuwie, ale należy poruszyć i malarstwo i farbierstwo, i złoto i kość słoniową i wszystko tego rodzaju nabywać potrzeba; czy nie? (Gl) Tak, rzekł. (S) A więc i większym znowu należy uczynić miasto, owo bowiem zdrowe już nie dostateczne, lecz wraz je trzeba napęłnić ciężarem i mnóstwem, które to rzeczy już nie dla niezbędności są po miastach, jako to łowcy wszyscy i udawacze, wielu około kształtów i barw, wielu znowu cokoło muzyki zabawnych, poeci i tych posługacze, *rhapsodowie*, aktorowie, tancerze, przedsiębiorcy widowisk teatralnych, naczyń rozmaitych rzemieślnicy, tak innych jako należących do stroju niewieściego. Toż i sług więcej potrzebować bę-

dziemy, lub czy ci się nie zdaje, iż będzie potrzeba ochmistrzów, nianiek, ochmistrzyń, pokojówek, balwierzy, kucharzy i pasztetników? Jeszcze i pastuchów chlewniej trzody potrzebować będziemy. Tego bowiem w pierwszym mieście nie było; całkiem bowiem było zbyteczne, w tém zaś i bez tego obejść się nie będzie można. Potrzeba także będzie i innego bydła rozmaitego, jeżeli kto je jadać pragnie. Czy nie? (G) Jakżeż bo nie? (S) Czyż więc i w potrzebie lekarzy daleko bardziej nie będziemy tak żyjąc, niż tak jak pierwój? (G) Daleko. (S) I kraj przecież, ów wtedy wystarczający do wyżywienia tamtych, drobnym już teraz z dostatniego się stanie; lub jak mówimy? (G) Tak, rzeczce. (S) Czyż więc nie należy nam od kraju sąsiadów odciąć coś, jeżeli mamy posieść dostatni do orania i żywienia, a owym znowu z naszego, jeżeli i oni puszcza się na zarabianie majątków nieograniczone, przekroczywszy krańce potrzeb koniecznych? (G) Wielka konieczność, rzekł, Sokratesie. (S) Wojować więc będziemy zatem, o Glaukonie? czy jak będzie? (G) Tak, rzeczce. (S) I bynajmniej nie powiemy, rzekłem, ani czy złe ani czy dobre wojna sprawia, ale tyle tylko, żeśmy znowu powstanie wojny wynaleźli, z czego najbardziej miastom i prywatnie i publicznie nieszczęścia powstają, kiedy powstają. (G) Zupełnie. (S) Jeszcze więc, o luby, większego miasta potrzeba i nie o mało, ale o cały obóz większego, któryby wyszedłszy w pole o całą posiadłość i tych o których teraz mówiliśmy bezpieczeństwo walczył z nachodzącymi. (G) Jakżeż? rzekł; samiż nie wystarczają temu? (S) Nie, rzekłem, jeżeli i ty i my wszyscy dobrze się zgodzili się, kiedyśmy tworzyli miasto. Zgodziliśmy się zaś, jeżeli pamiętasz, że nie podobną jest, aby jeden wiele sztuk dobrze wyrabiał. (G) Prawdę mówisz, rzekł. (S) Jakżeż więc, rzekłem? czyż zawód około wojny nie zdaje się być sztucznym? (G) I bardzo, rzekł. (S) Czyż więc szewiectwem bardziej się opiekować trzeba, jak wojskową? (G) Bynajmniej. (S) Ależ bo zabraniamy ażeby szewc nie usiłował być rólnikiem razem i tkaczem i budowniczym, lecz szewcem, ażeby nam dzieło szewczej sztuki dokładnie sprawiane było, i z drugich każdemu jednemu tak samo to jedno oddaliśmy, do którego usposobiony jest każdy, oraz ażeby od wszystkiego innego wywczas mając i przez całe życie toż jedno wyrabiając, nie opuszczając chwil właściwych, dobrze onoż wyrabiał; sprawy zaś około wojny, nie powinnyż jak najdokładniej być dokonywane? lub czy to tak łatwe, że i z rólników który razem wojakiem będzie i z szewców i inną sztukę jakąkolwiek pracujący, graczem zaś w kamień lub kostki ani jeden nie stanie się dokładnym, nie ćwicząc się w tém jedném od chłopca, tylko pobocznie (się) zajmując? i tarcz ujawszy lub którą inną broń lub narzędzie wojenne w tym samym dniu jeszcze dostatecznym okaże się zapaśnikiem w bitwie ciężkozbrojnych lub innej której, z innych zaś narzędzi żadne żadnego rzemieślnikiem ani szermierzem, ujęte w ręce, nie uczyni, ani będzie przydatném temuż, jeżeli wraz umiejętności każdego nie powziął ani ćwiczenia dostatecznego nie odbył? (G) Wieleby téż, rzekł, narzędzia te były warte! (S) A więc, rzekłem, o ile najważniejszém jest rzemiosło strażników, o tyle wywczasu od innych i sztuki i starania największego pono potrzebuje. (G) Mniemam ja, rzekł. (S) Czyż przecię nie także przyrodzonego uzdatnienia do sprawy? (G) Jakżeby nie? (S) Naszą więc rzeczą pono będzie jak się widzi, jeżeli potrafimy, wybrać, które to i jakie usposobienia uzdatniają do straży miasta. (G) Naszą zaiste. (S) Na Zeusa, rzekłem, nie łatwą wdzy pracę podjęliśmy; atoli nie należy tracić odwagi, o ile przynajmniej siła dozwoli.

(G) Nie należy, rzekł. (S) Czy mniemasz tedy, rzekłem, że się czémś różni przyrodzenie szlachetnego psiaka ze względu na strażowanie od szlachetnego młodzieńca? (G) Jak to rozumiesz? (S) Na przykład bystrym potrzeba być każdemu z nich co do czucia dostrzegawczego i chyżym do ścigania dostrzeżonego, i silnym znowu, jeżeli wypadnie dopadłszy walczyć. (G) Potrzeba bo, rzecz, tego wszystkiego. (S) Toż także mężnym, jeżeli dobrze walczyć ma. (G) Jakżeż nie? (S) Mężnym zaś czy będzie chciał być niepopędliwy czyto koń czy pies czy inne jakiegokolwiek zwierzę? albo czy nie dostrzegłeś, jak niezwalczonym i nie do pokonania jest gniew, który gdy jest w duszy, ona na wszystko nieustraszona i niezwyciężona? (G) Dostrzegłem. (S) Jak więc usposobionym co do ciała być winien strażnik, jasna. (G) Tak jest. (S) I także co do duszy, że winien być popędliwym. (G) I to. (S) Jakże przecież, o Glaukonie, nie okrutnymiż oni będą ku sobie i ku innym obywatelom, takimi będąc z przyrodzonego usposobienia? (G) Na Zeusa, rzekł, nie łatwo.*) (S) Wszakże potrzeba ażeby względem swoich łagodnymi byli, a względem nieprzyjaciół twardymi; jeżeli zaś nie, to tamci nie będą czekać, aż ich inni zatracą, lecz sami uprzedzą tego dokonywając. (G) Prawda, rzekł. (S) Cóż więc, rzekłem, uczynimy? z kądem razem łagodny i wielkogniewny obyczaj wynajdziemy? przeciwném bowiem popędliwemu jest łagodne usposobienie. (G) Okazuje się. (S) A jednak, jeżeli jednego z tychże pozbawiony kto będzie, strażnikiem dobrym nie będzie; to zaś nie podobnemu się równa, i tak więc wypada, że niepodobna, aby strażnik dobry powstał. (G) Prawie że tak, rzecz. (S) Tu ja zawachawszy się i obejrzawszy na to co poprzedziło, Słusznie, rzekłem, przyjacielu, wachamy się; od obrazu bowiem, któryśmy postawili, odbiegliśmy. (G) Jak mówisz? (S) Nie zważyliśmy, że są przecież przyrodzenia, o jakich nie wierzyliśmy, aby posiadały te dwa sprzeczne przymioty. (G) Gdzież wdy? (S) Ujrzeć je może ktoś i w innych zwierzętach, przedewszystkiem atoli w tém, któreśmy porównali ze strażnikiem. Wiesz bowiem pono o szlachetnych psach, że ten jest ich z przyrodzenia obyczaj, iż dla oswojonych z sobą i znajomych są jak najwięcej można najłagodniejszymi, dla niezajomych zaś sobie, przeciwnie. (G) Wiem zaiste. (S) To więc jest podobne, rzekłem, i nie przeciw przyrodzeniu szukamy aby takim był strażnik. (G) Nie zdaje się. (S) Czyż zdaje ci się zatém tego nadto potrzebować mający być strażującym, aby do téj popędliwości przyłączyła się jeszcze w nim miłość mądrości przyrodzona? (G) Jakżeż to? 376 rzekł; nie rozumiem. (S) I tego dopatrzysz, rzekłem, w psach, co i podziwienia godne w tém zwierzęciu. (G) Czegóż to? (S) Że kiedy zobaczy niezajomego, gniewa się, chociaż nic złego wprzód odeń nie doznał, kiedy zaś znajomego, miłuje, chociażby nawet nic nigdy dobrego od niego nie doświadczył; albo czy jeszcze tego nie podziwiałeś? (G) Nie bardzo, rzekł, do tego czasu na to uwagę zwracałem; że przecież to pono pies czyni, jasna. (S) Zaprawdę przecież uprzejmym okazuje się ten stan jego usposobienia, i prawdziwie miłującym mądrość. (G) W jaki sposóbże? (S) W ten, rzekłem, że postaci miłej od nieprzyjacznej w żaden inny sposób nie rozróżnia, jak przez to że raz poznaje, drugi raz nie poznaje. Wszakże jakżeżby nie miało być miłującym poznawanie to, co z świadomością i nieświadomością rozgranicza swoje od obcego? (G) Nie może, rzekł, być inaczej? (S) Aliści, powiedziałem, miłujące poznawanie a miłujące mądrość jest jedno i to samo (G) Jedno i to samo, odrzekł. (S) Nie posta-

*) Powstrzymają się od okrucieństwa tego.

wimyz więc śmiało twierdzenia i co do człowieka, że tenże, jeżeli ma względem domowych i znanych łagodnym być z przyrodzenia, miłującym mądrość i miłującym poznawanie być powinien? (G) Postawimy, rzekł. (S) Miłującym więc mądrość i popędliwym i chyżym i silnym będzie nam z przyrodzenia, ów mający być pięknym i dobrym strażnikiem miasta. (Gl) Najzupełniej, rzekł. (S) Ten więc taki nam będzie. Lecz w jakim sposobie wychowywać się nam będą i kształcić strażnicy? i czyż nam to rozważającym w czem do rzeczy pomaga, ażeby dopatrzeć tego, dla czego wszystko to rozważamy, to jest sprawiedliwości i niesprawiedliwości, w jaki sposób one w mieście powstają? ażebyśmy więc przynależnej mowy nie pominęli albo za dłużej nie przebiegali. — A brat Glaukona (Adeimant), Bardzo, rzecz, ja do rzeczy wiodącym tuszę być to rozważanie. (S) Na Zeusa, rzekłem, o miły Adeimancie, nie należy tedy go popuszczać, choć i przydłuższem jest. (Ad) Nie, zaprawdę. (S) Nuże więc, jakby w bajce gwarzący powiastki i wywczas mający, w mowie kształćmy naszych mężów. (Ad) Owoż tak należy.

(S) Jakież więc jest to wykształcenie? albo trudnoż wynaleść lepsze od wynalezionego przez długi czas? Jest zaś niem pono dla ciał *gimnastyka*, dla dusz *muzyka*. (Ad.) Jest bo. (S.) Czyż tedy nie muzyką pierwój zaczniemy ich kształcić, niż gimnastyką? (A) Czemu nie? (S) Muzyką zaś mówiąc, czy i mowy rozumiesz przez to, czy inaczej? (Ad) Owszem. (S) Mów zaś dwojaki rodzaj, jeden prawdziwy, kłamstwo zaś drugi? (A) Tak jest. (S) Kształcić więc należy w obydwóch, 377 najprzód zaś w kłamstwach? (Ad) Nie rozumiem, rzekł, jak to mówisz. (S) Nie rozumiesz, rzekłem, że najprzód dzieciom bajki opowiadamy? toć bowiem, że w ogólności się wyrażę, kłamstwo, jest atoli i prawda w środku. Pierwój więc bajek do dzieci, niż ćwiczeń gimnastycznych używamy. (Ad) Jest tak. (S) To więc rozumiałem przez to, iż pierwój muzyki imać się należy niż gimnastyki. (A) Słusznie, rzekł. (S) Teraz wiesz, że początek wszelkiego dzieła najważniejszym, mianowicie dla każdego młodego i delikatnego jakiegokolwiek bądź? najbardziej to bowiem wtenczas tworzy się i wpaja kształt jaki kto pragnie każdemu wznaczyć. (Ad) Bardzo. (S) Czyż więc łatwo tak pozwolimy, ażeby dzieci pierwszych lepszych powieści przez pierwszych lepszych opowiadaczy utworzonych, słuchały, i przyjmowały w dusze, jak to jest po największej części, wyobrażenia owym, które, gdy dorosną, mniemać będziemy że mieć powinny, przeciwne? (Ad) Pod żadnym względem nie pozwolimy. (S) Najprzód więc, jak słuszna, dozorować powinniśmy twórców powieści, a którą piękną utworzą, tę wybierać, którą zaś nie, oddzielać. Wybrane znów, namawiać będziemy ochmistrzynie i matki, aby opowiadały dzieciom, i kształtowały ich dusze powieściami daleko bardziej, jak ciała rękami; z tych zaś, które teraz opowiadają, największą część wyrzucić trzeba. (Ad) Jakież przecię, rzekł. (S) W większych, rzekłem, powieściach zobaczymy i mniejsze. Potrzeba bowiem przecię, aby ten sam w nich kształt był, i żeby to samo znaczyły, większą i mniejszą. Albo nie mniemasz? (Ad) Tak, rzekł; ale nie rozumiem ani o jakich to większych mówisz! (S) Które Heziod i Homer, rzekłem, nam wypowiedzieli i inni poeci. Ci to bowiem pono powieści ludziom fałszywe ułożywszy, opowiadali i opowiadają dotąd. (Ad) Jakież przecię, rzekł, i cóż w nich naganiając, to mówisz? (S) Owoż, rzekłem, co należy i na czele i jak najbardziej naganiać, zwłaszcza jeżeli kto wraz i nie pięknie kłamie. (Ad) Cóż to jest? (S) Kiedy kto źle obrazuje

mową o bogach i bohaterach, jakimi są, jakby malarz wcale nie podobne obrazy malujący tym, którym podobne pragnął przedstawiać. (Ad) Bo i, rzekł, słuszną takie rzeczy naganiać. Ale jakież to one przecię, i o czymże to mówimy? (S) Najprzód, rzekłem, największe i o największych rzeczach kłamstwo powiedział ów, co nie pięknie skłamał, jako *Uranos* działał to co o nim powiada że zdziałał Heziod,^{*)} i jako *Kronos* znowu na nim się pomścił. Czyny zaś znowu Kronosa i ucier- 378 pienia od syna, nawet gdyby były prawdziwe, nie mniemałbym aby powinny być tak po prostu rozprowadane nierozsądnym i młodym, lecz najwoliej zamilczane; a gdyby konieczność jaka była je wypowiadać, ażeby potajemnie słuchało ich ile być może niewielu, zaofiarowawszy wprzód nie proszczaka, ale jakie wielkie i rzadkie bydłę, ażeby tak jak najmniejszej liczbie dostało się to usłyszeć. (Ad) Sąż i bo, rzekł, te mowy przykre. (S) I których nie należy, rzekłem, Adeimancie, powiadać w naszym mieście, ani mówić przystoi młodemu słuchaczowi, że *dopuszczający się ostatecznych bezprawiość, nie nadzwyczajnego nie czyni, nawet jeżeli krzywdzącego ojca wszelkimi środkami karze, ale że czyni to, co i z bogów pierwej i najwięksi.* (Ad) Nie, na Zeusa, rzekł, ani mnie samemu nie zdaje się potrzebnym, aby to mówiono. (S) Ani wzdry zgoła, rzekłem, iż *bogowie bogom wojny wydają, zasady stawiają, walczą*; bo to nawet nieprawda; jeżeli przynajmniej mający nam strażować w mieście za najniecieńsze uważać mają łatwe między sobą zniechęcanie się. Zdala więc od nas niech będzie, abyśmy im opowiadali bitwy Gigantów i ubarwiali, tudzież wiele innych nieprzyjaźni i rozmaitych bogów i bohaterów z pokrewnymi ich i powinowatymi. Ale, jeżeli jako mamy ich przekonywać, że żaden nigdy obywatel jeden drugiego nie zniechęcał, i że to nie pobożnie jest, takie raczej mowy powiadane być mają zaraz dzieciom przez starców i staruszki toż dojrzalszych, a poeci zmuszani, aby powieści swoje blisko tychtu układali. *Hery zaś spętanie**)* *przez syna i rzucenie Hefajstosa***)* *przez ojca, zamierzającego bronić matki bitój i bitew bogów* ile ich natworzył Homer, nie należy przyjmować do miasta, ani pod domysłami utworzonych ani bez domysłów. Młody bowiem nie zdolny jest rozsądzić, co jest domysł, a co nie; lecz co takowy poweźmie w wyobrażenia swoje, to trudne do zatarcia i niewzruszone pozostawać zwykło. Dla czego tedy pewnie przedewszystkiem starać się trzeba, ażeby co najprzód slysza chłopięta, jak najpiękniej ku encocie to opowiadane slyszezi. (Ad) Ma bowiem, rzekł, słusność po sobie. Lecz gdyby nas znowu kto zapytał, cóż to za rzeczy są, i jakie to mowy? jakież mu oznaczymy? (S) A ja rzekłem: o 379 Adeimancie, nie jesteśmy poetami ani ja ani ty w tej chwili, tylko zakładcami miasta. Zakładcom zaś wzory wiedzieć przystoi, podług jakich mają opowiadać poeci, przeciw którym jeżeli opowiadają, nie powinni tego im dozwolić, ale nie samym układać powieści należy. (Ad) Słusznie, rzekł; lecz to samo właśnie, owe wzory o pochodzeniu bogów, jakież to one? (S) Takie oto jakoś, rzekłem. Jakim bóg jest, tak go zawsze pono należy przedstawiać, czy to go który opiewa w bohaterskim wierszu, czy w pieśniach, czy w tragedji. (A) Trzebaż. (S) Czyż nie dobrym jest bóg z istoty, i czyż *tak* nie należy o nim mówić? (A) Czemu nie? (S) Ale żadne z dóbr nie jest szkodliwe; czy nie tak? (A) Nie zdaje mi się. (S) Ażaliż więc co nie szkodliwe, szkodzi? (A) Bynajmniej.

*) Hezioda Theogonia w. 154. w. 459.

***) Pausanias 1, 20.

***) Il. 1, 590.

(S) Co zaś nie szkodzi, czy jakie zło zrządza? (A) Ani to. (S) Co zaś nic złego nie zrządza, nie będzie ani żadnego złego przyczyną? (A) Jakżeżby bo mogło? (S) Jakżeż zaś? użyteczneż dobre? (A) Tak. (S) Przyczyną więc dobrego powodzenia? (A) Tak. (S) Nie wszystkiego więc przyczyną dobre, ale tego, co dobrze przyrządzone, jest przyczyną, złego zaś nie jest przyczyną. (A) Zupełnie, rzekł. (S) Ani więc, rzekłem, bóg, skoro dobry, wszystkiego przyczyną, jak większość mówi, lecz niewielu dla ludzi przyczyną, wielu zaś nie jest przyczyną; daleko mniejsze bowiem dobra nasze od złego; i dobrego nikomu innemu przypisywać nie należy, złego zaś przyczyn w czémś innym szukać potrzeba, a nie w bogu. (A) Jak najprawdziwiej, rzekł, zdajesz mi się mówić. (S) Nie należy zatem, rzekłem, przyjmować ani Homera ani innego poety takie ot wykroczenie względem bogów nierozsądnie pełniącego i mówiącego,*) że *dwa wiadra leżą na progu Zeusa napełnione łosami, jedno zacnem i drogim zaś nieszczęśliwem; a któremu Zeus zamieszawszy da z obojga, raz temu na zło wypadła, raz znów na zacne* (dobre); *komu zaś nie tak, lecz jedno niezmięszane, tego straszny głód pędzi po boskiej ziemi. Ani że rozdawcą i złego i dobrego Zeus nam został.**)* Owo zaś złamanie przysięg i przymierza które Pandaros zerwał, jeżeli kto powie że z pobudki Atheny i Zeusa***) nastąpiło, nie pochwalimy; ani kłótni bogów i zamieszania przez Themis i Zeusa****) wznieconych; 380 ani też znowu pozwalać trzeba, aby jak *Aeschylus******) mówi słyszeli młodzi, że bóg pobudką jest śmiertelnym,

gdy zburzyć dom zapragnie z posad.

Lecz gdy który poeta wystawiać będzie cierpienia, w których się te *jamby* znajdują, *Nioby*, lub *Pelopidów* lub *Trojan* lub coś innego podobnego; albo nie należy mu pozwolić mówić że to są sprawy boga, albo, jeżeli boga, wynaleźć powinien prawie takie dla nich wytłumaczenie, jakiego szukamy, i oraz powiedzieć, że *bóg sprawiedliwie i dobre rzeczy działał, tamci zaś przez ukaranie korzyści odnieśli*; że zaś nieszczęśliwymi są ukarani, a był to działającym bóg, tego nie należy pozwolić mówić poecie. Ale gdyby mówili, iż owi prosili o ukaranie i dla tego nieszczęśliwi i złem wprawdzie obciążeni, lecz że ukarani korzyść odnieśli od boga, to pozwolić; ażeby zaś mówić, iż nieszczęść przyczyną komu stawa się bóg, dobrym będący, tedy walczyć trzeba na wszelkie sposoby aby ani ktokolwiek coś takiego posiadał w swoim mieście, jeżeli to ma dobrych praw używać, ani słuchał, ni młodszy ni starszy, ani w miarach ani bez miar rozprowadane, ponieważ to takie rozprowadanie ani pobożne ani przygodne nam ani zgodne samo z sobą. (Ad) Głosuję z tobą, rzekł, za tym prawem i podoba mi się. (S) To tedy, rzekłem, jednym będzie z praw i wzorów około bogów, podług którego mówiący mówić a poezje składający układać je będą powinni, że oto *nie* wszystkiego przyczyną bóg, tylko dobrego. (A) I bardzo, rzekł, przydatnem. (S) Jakżeż zaś to oto drugie? czyż mniemasz, że bóg jest czarodziejem i jakby z zasadzki coraz to w innych kształtach się objawia, to sam czemś się stawając i postać swoją na wiele kształtów przemieniając,

*) Iliad. 24, 527.

**) Z niewiadomego nam poety (przynajmniej w Homerze, jak go posiadamy) nie masz o tym nic.

***) Il. 4, 69.

****) Il. 20 i 21.

*****) W *Niobie*, zatraconej tragedji.

to nas zwodząc i zmuszając, abyśmy takie mniemania o nim mieli; czy też że jest on prostym i najmniej ze wszystkich ze swojej postaci wychodzącym? (Ad) Nie umiem, rzekł, tego teraz tak powiedzieć. (S) Jakżeż to? czyż nie konieczna, aby, gdyby coś z jego postaci wystawianém być mogło, toż albo przez niego samego wystawianém było lub przez innego? (A) Konieczna. (S) Czyż przez innego to co jest najlepiej usposobione, najmniej zmieniane bywa ni wzruszane, jak ciało przez potrawy, napoje i trudy, i wszelka roślina przez skwary i wiatry i podobne wpływy, czyż im co zdrowsze i silniejsze, tém najmniej się zmienia? (A) Jakżeż nie? (S) Duszę zaś, im męźniejszą i rozumniejszą, czyż tém mniej wpływ jaki z zewnątrz zamieścić i zmienić potrafi? 381 (A) Tak jest. (S) Otóż przecię i wszystko złożone, jako naczynia, budowy i ubiory, podług téj saméj mowy, jeżeli dobrze udziałane i dobrze opatrzone, przez czas i inne wpływy jak najmniej zmieniane bywają. (A) Jest to tak. (S) Wszelkie tedy rzeczy dobrze opatrzone, czy z przyrodzenia czy przez sztukę czy przez oboje razem, najmniej przemianę od innego przyjmują. (A) Zdaje się. (S) Ależ przecię bóg i to co do boga należy na wszystkie strony najlepiej opatrzone. (A) Jakżeżby nie? (S) Z téj strony tedy najmniej wiele kształtów mógłby mieć bóg. (A) Najmniej przecię. (S) Ale czyżby sam się nie mógł przemieniać i przeistaczać? (A) Oczywiście, rzekł, jeżeli się przemienia. (S) Czy więc na lepsze i piękniejsze przeistacza się, czy na gorsze i brzydsze od siebie? (A) Koniecznie, rzekł, na gorsze, jeżeli się przemienia; boć nie powiemy że bóg potrzebnym jest piękności lub cnoty. (S) Najśluszniej, rzekłem, mówisz; a kiedy te rzeczy tak się mają, czyż ci się zdaje, o Adeimancie, ażeby się który czy z bógów czy z ludzi dobrowolnie gorszym (jak jest) w jakibądź sposób czynić pragnął? (A) Niepodobna. (S) Nie podobna zatem, rzekłem, i bogu, aby się chciał zmieniać; lecz jak się zdaje, najpiękniejszym i najlepszym będąc ile można każdy z nich, trwa zawsze po prostu w postaci swojej. (A) Wszelka konieczność mówi za tém, rzekł. (S) Żaden więc, rzekłem, z poetów niechaj nam nie mówi, o najlepszy, że *bogowie gościnnym sprzymierzeńcom podobni innych krajów, pod wszelkimi postaciami przebywając nawiedzają miasta.*^{*)} Ani też o *Proteuszu* i *Thetidzie* niechaj nie kłamię żaden, ani w tragedjach ni w innych poezjach niechaj nie wyprowadza *Hery przemienionej w kapłankę, żebrającą dla błogostawionych dzieci rzeki Argejskiej Inacha*,^{**)} i innych podobnych rzeczy niechaj nam nie kłamią. Ani znowu niechaj matki wiarę temu dające dzieci nie straszą, opowiadając im powieści niedorzeczne, jako oto *bogowie pewni przechadzają się po nocy wielu cudzoziemców a różnorodnych przybrawszy postacie*, ażeby i przeciwko bogom zarazem nie bluźniły i dzieci nie robiły trwożliwszemi. (A) Nie, tego nie powinno być, rzekł. (S) Ale czyż, rzekłem, 382 sami bogowie wprawdzie nie zdolni są przemieniać się, lecz sprawiają aby nam się zdawało że się w różnych postaciach jawią, zwodząc i czarując nas? (A) Może, rzekł. (S) Jakżeż zaś? rzekłem; kłamaćże to chce bóg, czy mową czy uczynkiem złudę przed nami stawiając? (A) Nie wiem, rzekł. (S) Ty nie wiesz, rzekłem, że to co prawdziwém jest kłamstwem, jeżeli podobna tak powiedzieć, wszyscy bogowie i ludzie nienawidzą? (A) Jak mówisz, rzekł? (S) Tak, rzekłem, że najprzedniejszą częścią siebie i względem najprzedniejszych części nikt dobrowolnie kłamać nie chce, ale

*) Hom. Odyss. XVII, 485.

**) Hom. Odyss. IV, 456. i Pindar.

nadewszystko inne najbardziej się lęka, aby tam tego nie przyjął w siebie. (A) Ani teraz jakoś, rzekł, nie rozumiem. (S) Myślisz bowiem, rzekłem, że coś górnego mówię; ja zaś tylko powiadam, że duszą co do istoty rzeczy kłamać i okłamać siebie, i być niewiedzącym, i tam mieć i posieść kłamstwo, wszyscy jak najmniej pono pragną i ono w tym względzie jak najbardziej nienawidzą. (A) Zaprawdę jak najbardziej, rzekł. (S) Otóż więc jak najśluszniej, rzekłem, to prawdziwym kłamstwem się zowie, owa, mówię, w duszy niewiadość tego co siebie okłamał; ponieważ to co w słowach naśladowaniem jest pewnym tego co dusza doznała i później powstałym złudobrazem, to nie całkiem czystym jest kłamstwem. Albo nie tak? (A) Zupełnie. (S) Więc istotne kłamstwo nie tylko u bogów ale i u ludzi w zniechęceniu jest. (A) Zdaje mi się. (S) Jakżeż zatem? kłamstwo w słowach kiedyż i komuż pożyteczne, tak iż nie zasługuje na nienawiść? czyż nie naprzeciwko nieprzyjaciółom i niektórym z tak zwanych przyjaciół, kiedy przez szaleństwo albo jaki nierozum coś złego czynić zamierzają, wtenczas dla odwrócenia tegoż jakby lekarstwo użytecznym się staje? i czyż w tych, o których oto mówimy, powieściach, ponieważ nie wiemy, jak się ma z prawdą około starych rzeczy, przypodobniając prawdzie kłamstwo jak najbardziej, tak go użytecznym nie czynimy? (A) I bardzo, rzekł, tak jest. (S) Pod którym tedy z tych względów bogu kłamstwo pożyteczne? czyż dla niewiadości starych rzeczy przypodobniając ma on kłamać? (A) Zaiste śmiesznym by to było, rzekł. (S) Kłamiącego więc poety nie masz w bogu. (A) Nie zdaje mi się. (S) Ale lękając się nieprzyjaciół mógłby kłamać? (A) Daleko od tego! (S) Ale dla nierozumu lub szaleństwa domowych? (A) Przecież żaden, rzekł, z nierozumnych i szalonych bogu nie jest miły. (S) Nie ma więc powodu dla któregooby bóg kłamał. (A) Nie ma. (S) Na wszystkie strony więc bez kłamstwa jest boskość i bóstwo. (A) Zgoła, rzekł. (S) Bez wątpliwości tedy jest bóg z istoty prosty i prawdziwy i w uczynku i w mowie, i ani sam z kształtu swego nie wychodzi, ani innych nie zwodzi, ani w złudach ani w mowach ani w zselaniach znaków, ani na jawie ani we śnie. (A) Tak, rzecze, i mnie się samemu okazuje, kiedy cię słucham. (S) Przyznajesz więc, rzekłem, że to jest drugi wzór (typ), podług którego należy o bogach i mówić i śpiewać, to jest że ani oni czarodziejami nie są przez przemienianie siebie, ani nas kłamstwami nie uwodzą, ni w mowie ni w uczynku? (A) Przyznaję. (S) Wiele zatem w Homerze pochwalając, nie będziemy przecież chwalić owego przesłania Agamemnowi *Snu od Zeusa*,*) ani tego w *Aeschylowie****) kiedy Thetis powiada, że *Apollo* na jej weselu *śpiewając wyliczał jej szczęsne porody, Od chorób nie tknięte długie żywoty; i wszystko przebiegłszy, bogom mile (prawi) moje losy pochwalną pieśnią (paeanem) uwielbił, radując mi serce. A ja Feba usta boskiemi niekłamającemi być tuszyłam, wieszczą piniące się sztuką; On wždy sam pieśniarz, sam na biesiadzie przytomny, Sam to sławiący, sam był zabójcą mojego dziecięcia!* Kiedy kto takie rzeczy o bogach wypowiadać będzie, oburzać się będziemy i nie damy mu *Orszaku**) ani nie pozwolimy, aby nauczyciele używali tego do kształcenia młodych, jeśli mają nam strażnicy bogów czczącymi i boskimi zostać, o ile człowiekowi tylko podobna. (A) Zupełnie, rzekł, ja te wzory przyjmuję i pragnąłbym jako praw ich użyć.

*) Iliad. 2, 1.

**) Z zatraconej tragedji tegoż poety.

***) To znaczy: nie pozwolimy mu sztuk swoich przedstawiać na teatrze.